

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ należytość stoplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różanej Nr. 413 i Kasa Teatralna

Kraków 20 czerwca.

We wtorek składane przedstawienie.

— Dowiadujemy się, że aby umożliwić dokładne wyuczenie się ról i przez wzgląd na obecną porę, za zgodą autora, przedstawioną będzie obecnie na benefis p. Ładnowskiego tylko pierwsza część *Maryny Mniszchówny* tragedji p. Szujskiego. Próby ciągle się odbywają.

Rzeczy polskie.

Czytamy w *Wieku*: „Osoby, które miały sposobność zwiedzić w tych czasach szpital ś. Jana Bożego, opowiadały nam, że choroba umysłowa Władysława Świeszewskiego, b. artysty dramatycznego, doszła już do takiego stanu, iż nie ma żadnej nadziei, żeby ten nieszczęśliwy odzyskał zdrowie. Smutne to jest tem więcej, że pomimo rzeczywistego talentu i wielkiej użyteczności dla sceny, których przez parę dziesiątków lat, Świeszewski bezustannie dawał dowody, żona jego i córka pozbawione są obecnie środków utrzymania. Wprawdzie przyznano choremu emeryturę, ale emerytura ta, wynosząca tylko 270 rubli rocznie, nie wystarcza nawet na opłacenie szpitala, gdzie pobierają za jego kurację i utrzymanie rubla dziennie. Wobec

przykrego położenia tych biednych istot, dziwną i niesprawiedliwą nam się wydaje obojętność Dyrekcji Teatrów, oraz kolegów i koleżanek Świeszewskiego. Wszakże przez pamięć na jego zasługi, możnaby urządzić na scenie, w porze południowej, widowisko na dochód jego rodziny. Fundusz otrzymany z tego widowiska, mógłby i dla niego samego uczynić znośniejszymi może niedługie już chwile życia w szpitalu. Wobec koncertów urządzających się nieraz na dochód ludzi, cieszących się najlepszym zdrowiem, pozwalającym im pracować, zapomnienie o Świeszewskim, jest niczem niesprawiedliwionem wykroczeniem przeciw obowiązkom ludzkości i koleżeństwa, i wymaga bezwzględnej interwencji Dyrekcji teatrów, która niejednokrotnie już spieszyła z pomocą osobom, których ojcowie, mężowie lub matki, rzeczywiście, a niekiedy nawet i mniej doniosłe od Świeszewskiego położyli dla sceny zasługi.“

„Straszny dwór“ Moniuszki śpiewany jest ciągle, a mianowicie na scenie teatru letniego. Pan Cieślowski, jak zawsze, w partyi swej odnosi tryumf.

Panna Jeleńska, polka, po szczęśliwych występach w wiedeńskim nadwornym teatrze, tamże zaangażowaną została.

ECHA

Kwestya: czy w teatrze wolno gwizdać, czy nie, ministerstwo spraw wewnętrznych węgierskie rozstrzygnęło twierdząco. Wypadek był następujący: 13 stycznia r. b. w narodowym peszteńskim teatrze wystąpił tenor Szigeti w Verdego w „Trubadurze“ i zrobił *fiasco*. Hrabiowie Esterhazy Mikołaj i Ernest Bissingen, oraz p. Arystydes Baldacsy, siedzący w pierwszym rzędzie krzesel na balkonie, niezadowolone swoje okazali gwizdaniem. Z pomiędzy nich tylko hr. Bissingen mógł być pociągnięty do odpowiedzialności, gdyż dwaj drudzy panowie wyjechali za granicę. Hr. Bissingen nie zapierał się wcale, że gwizdał, i został za to objawianie swej opinii w ten sposób, skazany przez starostwo na 50 złr. kary. Przeciw temu wyrokowi apelował hrabia do ministra spraw wewnętrznych, który w tych dniach zniósł wyrok policyjny z tym dodatkiem, że każdemu wolno jest wyrażać publicznie swoją opinię.

NIECO O SAMOBÓJSTWACH

i o środkach tymże zapobiegających.

O czemże innem mógłbym dzisiaj „w brylantowym piśmie“ (bravo Słowacki! przyp. zecera) jeździć nie o samobójstwach. Samobójstwo dziś na porządku dziennym całej Europy a i Ameryki także; samobójstwo weszło dziś w modę: samobiją się ludziska we Francji, zabijają się splenowaci synowie Albionu, giną ofiary wiedeńskiego krachu, w obydwóch wreszcie Galicyi połowach, i w W. Xstwie Krakowskim giną też mnodzy w tym sposobie. Gdybyśmy nie byli *Afiszem teatralnym*, jeno pismem wielkiem formą i zakresem, w któremby można roztrząsać kwestye społeczne, konstatować wszelkie prądy stulecia, wszelkie jego wady i przymioty, nabytki i ubytki, w któremby można sondować współczesność — nie zaniedbalibyśmy napisać szerokiej rozprawy o samobójstwie, zaostrzywszy ją w poważny ogon frazesów, cytatów i innych działających na oko szmermeli. Ale myśmy tylko *Afiszem teatralnym*, a o samobójstwie tyle tylko wiedzieć nam wolno, o ile ma ono związek z teatrem. Że tak jest, niżej niepodpisany, pięknie wytuszczyć się postara.

Tak tedy, mój parterowy czytelniku i łożowa czytelniczko, zabijają się ludzie... Wynoszą się z tego świata zostawiając zwykle po sobie niezapłacony rachunek hotelowy, kilka sztuk bielizny szytej z lichego szyrtingu, coś z garderoby, kałużę krwi — no i nic więcej! Likwidują się przy odgłosie ciekawego motłochu i chciwej nowin czeredy dziennikarskiej. Wzniosły ten system znajduje tylu naśladowców, iż korzystając z tego, zamierzają przemyślni niesamobójcy wzniesć hotel na akcye, w którymby samobójcy przyszłości wygodnie, z możliwym komfortem, nieodstraszeni ani wysokością cen, za odpowiednio u-

rządzone lokale, ani inną przeszkodą zamiary swe czarne do skutku przywieść mogli. Wszystko odbywać się będzie w należytych porządku z godnością.. Hotel pod „Sfinksem“ (ów bowiem, który się życia pozbawił po znanej aferze z Edypem, może być patronem samobójców) połączony oraz będzie z „Entreprise de pompes funebres.“ Zajeżdżasz, każesz dać numer, droższy lub nie, zależy to od twej fantazyi, wpisujesz się w księgę nazwiskiem prawdziwym lub zmyślonem — znowu zależy to będzie od twej fantazyi — płacisz gotówką (w tym tylko razie akceptują *anticipando*) za dobę, zamykasz drzwi... trzask... paf... ach... (lub)... o... o... i już cię niema... W dziennikach zaś stać będzie w wykazie hotelowym „Przyjechali: pp. XX., F. F., Z. Z., zamiast „wyjechali“ użyją „wywieziono“ panów X. X., F. F., do „kostnicy“ lub w razie gdybyś się tylko podstrześlił, podtruł lub poderznął do „miejskiego szpitala.“ *Finita la comedia!*

Czyżby tak być nie mogło? Są jednakowoż inni, jeszcze ludzie, którzy twierdzą, jako źle i grzechem srogim jest przed Panem z własnej swej prawicy postradać swój żywot. Tacy myślą nad środkami zaradczymi, chcą wyleczyć społeczeństwo chore na manię samobójstwa... I ja — „*Afisz teatralny*,“ stoję *coram publico*, jako uzdrowiacz ludzkości. *Ego autem censeo*, iż samobójstwa dopuszczają się ludzie, pozbawieni humoru, fantazyi i pewnej, że tak rzekę, koniecznej fanaberyi, chipohondrycy zazwyczaj nieszukający rozerwania posępnych myśli u źródeł, w których sztuka żywo tryska... Dowiedziona jest rzeczą, iż frekwencya teatrów zmniejszyła się od bieguna do bieguna, ludzie stetryczeli, zubożętnieli dla wszystkiego co piękne, stąd też nieporuszeni niczem, złodowaciele rozbijają chętnie swą bryłę. Teatr, moja szanowna ludzkości, to wielkie, mocne dla cię lekarstwo... Przypatrzcie się memu licu w chwili gdy kreślę te wyrazy, nie ma na niem uśmiechu, mówię prawo i czuję słów moich donio-

słość. Tu więc dowód dla mego poprzedniego poprzedniego twierdzenia, iż samobójstwo ma związek z teatrem, co o kilkadziesiąt wierszy wyżej postawiłem czarno na białem!

Porzucmy jednak prawdę a wracajmy do krotofilnych skoków. Przyszłym panom samobójcom krakowskim nastęrcza się wyborna sposobność pozbawienia się i ucieśnienia „Czułą struną“, w którą uderzają w sposób miły i filuterny pp. Roger i Dłużewski posługując się przytem p. Cwiklińską i Urbanowiczówną. Zapytajcie tych, którzy onemu biciu w czwartek asystowali ile to mieliśmy śmiechu i wesołości... Ja np. sam parskalem bez końca mając dwóch sąsiadów, z których jeden z ochoty rżał, drugi, podobno brat w piórze, Weszkiewicz, dostał formalnej czkawki... Ani pomyślisz o samobójstwie gdy cię taką komiką uraczą! Kadryl ten artystów, przyznać należy wykonany został z wielką precyzją i niesłychanym humorem. Sądzę iż tu już krajowy Idjociewicz lub jaki Kretynicki, w ogóle krytykoł teatralny nie znajdzie żadnego „ale.“ Zauważać należy że p. Dłużewski w tych samych kraciastych pantalonach przesuwał się w tej operetce, (wybornej fotografii z życia Paryżkiego) na scenie warszawskiego teatru, toż samo i p. Urbanowiczówna z tą tylko różnicą, że wtedy i tam miała krótszą sukienkę, o czem świadczy zdjęta z niej w tej roli miniatura.

Niedoszli samobójcy, spieszcie zatem żywo na „Czułą strunę“ i piejcie wesoło razem z panem Rogerem:

Trzeba się bawić tańczyć, śpiewać,

Do życia jest potrzebny śmiech

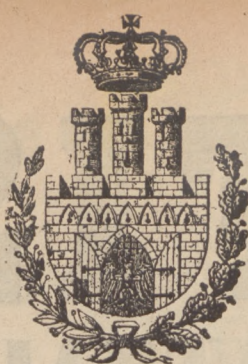
Lepiej poskakać niż poziewać

Cnota nie we łzach, nie w tańcu grzech.

Brawo Clairville i Thiboust, brawo Chęciński, bravo Roger, bravo Dłużewski, bravo Cwiklińska, bravissimo Urbanowiczówna, bravo Hoffman (od pulsa)... Zastłona spada!

Początek o godzinie

wpół do ósmej.



Nr. porządkowy 149.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 21^{go} Czerwca 1874 r.

Komedia w 1 akcie z francuskiego tłumaczona przez Juliana Miłkowskiego:

Ciężka próba

O S O B Y:

Hrabina de Meyran — — — — — Panna May. | Służący — — — — — Pan Wałkowiński.
Kapitan Cadillac — — — — — Pan Wardzyński. | Rzecznik dzieje się w zamku de Meyra w r. 1840.

Wodewil w 1 akcie pp. Clairville i Lombert Thiboust, tłumaczenie z francuskiego podłożony pod muzykę przez Jana Chęcińskiego:

CZUŁA STRUNA

(La corde sensible)

O S O B Y:

Mimi — — — — — Panna Cwiklińska. | Tamerlan — — — — — Pan Roger.
Zizina — — — — — Panna Urbanowicz. | Califourchon — — — — — Pan Dłużewski.
Rzecznik dzieje się w Paryżu.

Obrazek ludowy ze śpiewami oryginalnie napisany przez Wł. L. Anczyca:

ŁOBZOWIANIE

O S O B Y:

Hrabia — — — — — Pan Glikson. | Kuba, jego przyjaciel — — — — — Pan Siedlecki.
Szymon Brzostek, radny wsi — — — — — Stanisław — — — — — Pan Roger.
Łobzowa — — — — — Pan Ładnowski. | Kasia, pierwsza druchna — — — — — Panna Kwiecińska.
Zosia, jego wnuczka — — — — — Panna Wojnowska. | Magdusia, druchna — — — — — Panna Ekel.
Paweł Brózda, włościanin — — — — — Pan Bogucki. | Protazy, pisarz pokątny — — — — — Pan Eker.
Magdalena, jego żona — — — — — Pani Ekerowa. | Druźbowie — — — — — Druchny.
Tomek, ich syn — — — — — Pan Nowakowski.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie wpół do ósmej.